

# Dziennik Grodziski

Nr 57/06 (57)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz, Praworządność  
Przewodniczącego NZM markiza  
Czekańskiego  
Str. 2 – Dzień Książęcy  
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 47)

## MINĄŁ DZIEŃ

Głodujący Aleksander Keller umarł w Sarmacji. Teraz domaga się przywrócenia profilu. Trzeba było zreć.

...

Prokurator Opalski wycofał akt oskarżenia przeciwko Wojciechowi wicehrabiemu Kaczmarczykowi, po czym palnął sobie w łeb. Jedną z tych rzeczy zrobił słusznie.

...

Radio SarmaVoice grało dla Was. Za konsoletą usiedli Ojciec Dyrektor i DJ Żabulka.

...

Ich Senator w IS hrabia Poleszczyk publicznie pomówił hrabiego Szpunara i Kanclerza Kudłę. Możemy się jedynie domyślać, że hrabiemu Poleszczykowi chęć dopieprzenia Rządowi przeskadza w używaniu mózgu.

...

Z 50 na 80 libertów wzrosła zapomoga dla nowych mieszkańców. Tragedii nie ma. Kapitału do obcych państw to oni raczej nie wyprowadzą, a najpewniej pieniądze te wylądują na rynku rodzimym wydane na żywność i mieszkanie.

...

IS przyjęła projekt Konstytucji. Ciekawe co z tego wyniknie.

Redaktor Naczelny  
[markiz@kowalczykowski.net](mailto:markiz@kowalczykowski.net)

Wojciech markiz Zieliński  
[woras@epf.pl](mailto:woras@epf.pl)

Literat hrabia Nowicki  
[jagoo@post.pl](mailto:jagoo@post.pl)



**Robert Janusz mar. Czekański**  
**“Ja dbam o Księstwo.**  
**Nie pozwolę, póki żyję, na łamanie prawa.”**

Książę Sarmacji po rozpoznaniu w dniu 25 lipca 2004 r. sprawy ROBERTA CZEKAŃSKIEGO oskarżonego o zablokowanie dostępu do stron internetowych Księstwa Sarmacji na skutek oskarżenia wniesionego przez Prokuratora Generalnego Księstwa Sarmacji w dniu 1 lipca 2004 r. postanawia:

1. Uznać oskarżonego Roberta Czekańskiego za winnego popełnienia czynu, o którym mowa w art. 20 pkt 1 k.k. (podejmowanie działalności zmierzającej do oderwania części obszaru Księstwa Sarmacji).
2. Uznać oskarżonego Roberta Czekańskiego za winnego popełnienia czynu, o którym mowa w art. 20 pkt 5 k.k. (doprowadzenie stron internetowych Księstwa Sarmacji do stanu praktycznej nieużywalności).
3. Uznać oskarżonego Roberta Czekańskiego za winnego popełnienia czynu, o którym mowa w art. 30 pkt 5 k.k. (nieuprawnione udaremnienie lub znaczne utrudnienie zapoznania się z istotną informacją osobie uprawnionej).
4. Uznać oskarżonego Roberta Czekańskiego za winnego popełnienia czynu, o którym mowa w art. 32 pkt 3 k.k. (sprzeniewierzenie mienia powierzonego przez Koronę).
5. Wymierzyć Robertowi Czekańskiemu karę czterech miesięcy pozbawienia wolności.
6. Wymierzyć Robertowi Czekańskiemu karę dodatkową trzech miesięcy pozbawienia praw publicznych.

Więcej: [raz](#), [dwa](#), [trzy](#), [cztery](#).

# Dziennik Grodziski

Nr 57/06 (57)

JEDYNA V-SWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

## DZIEŃ KSIĄŻĘCY

**Narrator**

Księstwo Sarmacji dowódcę ma wielkiego  
Nikt tu nie ma wątpliwości co do tego,  
Jednak i wielkiemu pomóc trzeba,  
Podać jemu rano skibę chleba,  
Kawe też przynieść należy,  
Kiedy Książę się odświeży.  
I od tego ma on Jana,  
Który słyży mu od rana...

**Książę**

<budzi się, ziewa>  
Aaaa... Janie! Janie!

...

Gdzież moje śniadanie?!

<ciszej>

Zawsze kiedy trzeba, to go nie ma...

<wchodzi Jan>

**Jan**

<dyszy>

Panie, oto sś dwie skiby chleba,  
Jedna z serem, z szynką druga,  
A gdy tylko mi się uda  
Do użytku czajnik doprowadzić,  
To i wodę mogę wstawić.

**Książę**

Po co woda drogi Janie?

**Jan**

No... Do kawy... Na śniadanie...  
Wszak przynoszę ją codziennie.

**Książę**

Potem wyglądam mizernie.  
Koniec z kawą, stop i basta!  
Przynioś teraz pyszne ciasta,  
Panny dworu narzekają,  
Że chudego władcę mają!

**Jan**

Cóż, już dawno to mówiłem...

**Książę**

Koniec z dobrym tanim winem!

**Jan**

Fajki też darujesz sobie?

**Książę**

Głupiś?! Podaj lepiej ogień!

...

To coż dzisiaj mamy w planie?

**Jan**

Książę, najpierw zjedz śniadanie...

**Książę**

Czasu nie mam na głupoty,  
Trzeba wziąć się do roboty!

**Jan**

No więc dzisiaj, jak w sobotę,  
Zaczynamy tą robotę,  
Nauką wstawek łacińskich...

**Książę**

Eh, wolałbym raczej chińskich...  
Tamte wszystkie mi się nudzą  
I respektu już nie budzą...

**Jan**

Później jest pora audiencji,  
Chyba, że to czas regencji...

**Książę**

Na audiencjach nudno stasznie,  
Jan obudzi mnie, gdy zasnę?

**Jan**

Naturalnie Wasza Wielkość,  
Zrobię sam ja to na pewno!

**Książę**

Podaj fajkę drogi Janie,  
I weź mi stąd to śniadanie!

**Jan**

Ale Książę przytyć chciał...

**Książę**

Kogoś dziś w grafiku mam?

**Jan**

Jest spotkanie o szesnastej -  
- z Arminem gra w kanastę,  
Później wieczór w radiostacji -  
Program "Z Księciem przy kolacji"

**Książę**

Mimo że i dobrze grają,  
To tam palić zabraniają!

**Jan**

Później po tej całej pracy,  
Gdy pod oknem są rodacy,  
Książę wyży i pokiwa,

**Książę**

Eh, ta młodzież tam piskliwa...

**Jan**

No a później, o północy,  
Książę wchodzi pod swój kocyk...

**Narrator**

I tak mija dzień Jego Mości,  
Pełen pracy i radości,  
Pełen postanowień nowych  
No i papierosów zdrowych...

WZ

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

## GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 47

- Dziwny dosyć – skomentował sierżant – nic mu nie zrobiłem bo bomby żadnej nie podkładał. I w ogóle zachowywał się jak u siebie. Na swoje nieszczęście kota wypuścił z klatki, praktycznie przed dziesięcioma minutami go dopiero złapał...

- A dawno tak tu siedzi?

- No, będzie ze dwie, trzy godziny – zamyślił się Sosnowski.

- Pewnie mu zimno – jednak dobre serce wzięło górę nad rozpaczającym rozumem.

- No nie wiem, pobięgał sobie...

Podniosłam torbę z ziemi i ruszyłam szybkim krokiem w kierunku schodów. Wzięłam głęboki oddech i powiedziałam trzeci raz:

- Dziadek Błażej!

### ROZDZIAŁ VI

Wiedziałam, że poranne ryki dziadka Błażeja to żaden sen, ani inne zwidy. Było to dosyć przygnębiające. Do tego złamałam paznokcie przy sprzątanu piętra. Przyjazd dziadka mnie do tego zmusił. Pomyślałam sobie, że położę go na górce to nie będzie taki żywotny i rzadziej będzie chodził. Porażka na całym froncie. Nie dość, że łązi, to robi straszliwy hałas na drewnianych schodach. Pocieszam się tym, że gdyby jednak zamieszkał na parterze, mogłoby być gorzej. Człowiek nigdy nie docenia tego co ma. Swoją drogą, ciekawe dlaczego? Może powinnam skończyć jakąś psychologię, pytania mnożą mi się jak króliki.

Dziadek zjadł na śniadanie bułkę wkruszoną do mleka, przy czym miał bardzo oryginalny sposób jej przyrządzania. Mniejsza o mleko, którym zachlapał kuchnię, mniejsza o okruchy... Okazało się, że dziadek, w tak prozaicznych czynnościach, nie uznaje noża. No bo i po co komu nóż, skoro bułkę można doskonale obrać (a tak, obrać!) oraz pociąć nożyczkami? Po pijanemu bym na to nie wpadła. Śniadanie jakoś wytrzymałam, ale te ryki powoli wpędzały mnie w paranoję.

- Dziadku... – jęknęłam.

Ryki nasiliły się. Błażej wprowadził, zapewne jako darmowy dodatek, sapanie i stukanie czymś w coś. Nie potrafiłam tego bliżej zlokalizować ani nazwać. Wstałam, przysunęłam krzesło do stołu i powoli ruszyłam w kierunku ryków. Po chwili przyspieszyłam, cholera, staruszkowi mogło coś się stać.

To co zobaczyłam przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Dziadek siedział okrakiem na jakimś człowieku i z całej siły uderzał go jakimś drągiem w głowę.

Dziadku! – wrzasnęłam – co tu się dzieje? Przestań go bić! Kto to w ogóle jest?!

- Ha, ha! – ryknął tryumfalnie dziadek – zaczął się na ciebie ściervo! – z wyraźną satysfakcją przygrzmocił ofiarę jeszcze raz.

Wyrwałam dziadkowi drąg i jakoś go odciągnęłam od przypuszczalnych zwłok. Udało mi się, z racji wieku był bardzo słaby, choć zaskakująco ciężki. Odsapnęłam i zaczęłam się zastanawiać. A myśleć musiałam szybko.

- Dziadku, kto to jest?

- Kto? – zainteresował się Błażej.

- Ten tutaj – wskazałam butem.

- Ha! – przypomniał sobie dziadek – czał się na ciebie!

- Uhm – mruknęłam bo nie sądziłam aby któryś z sierżantów tak cichutko przepuścił ewentualnego zabójcę. A może... Zdrajca może czał się wszędzie – wspomniałam słowa Pawła.

- Co on konkretnie robił?

- On? Skradał się na tarasie, ale jak mu nie strzeliłem prosto w łeb tym kijaszkiem, jak się nie przewrócił! – zapalił się dziadek zaciskając ręce na swym drągu.

- A jak się skradał?

- Na czworakach – powiedział po chwili namysłu Błażej.

- Rozglądał się podejrzliwie na boki? – zapytałam znając z góry odpowiedź.

- Dokładnie! Bandzior, nie spodziewał się...

Dziadek coś tam jeszcze mówił, ale miałam już pełen obraz sytuacji. Jeden z sierżantów, no tak, nie mógłby to być nikt inny, szukał czegoś na podłodze i dostał w łeb od dziadka. Tylko jakim cudem go nie zauważył?